

31.XII.1924 K. Wierczak

Odpowiedź Francuzów trafia w sedno

Francuski oddział międzysojuszniczego zrzeszenia b. uczestników wojny, Féd. Interl. D. Anc. Comb., odpowiedział na list otwarty jen. Góreckiego, jako przewodniczącego Fed. Pols. Zw. Obr. Ojcz., wręczony w Paryżu 10-go listopada r. b. Narazie mamy tylko streszczenie w dzisiejszym doniesieniu paryskim P. A. T-icznej. Jeśli doniesienie to jest przynajmniej w ogólnym zarysie dokładne, wydawałoby się, że list francuski nie jest tak obszerny jak polski i mniej zajmuje się poszczególnymi sprawami niż zasadniczymi w stosunkach polsko-francuskich.

Główna bodaj myśl wyrażona jest tak w związku ze stwierdzeniem, iż Polska utraciła się między Niemcami i Rosją, zdobywając równorzędność:

— Cieszyli się z tego wszyscy przyjaciele Polski i pokoja, gdyż sprawa pokoju w Europie wymaga, aby Polska była silna. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego ta słuszną dumą Polski jest tak wyłączna i podejrzliwa. Polacy skarżą się, że Francja ich nie zna, lecz częstokroć odnawiając wyjątkowo pobudek swych czynów i uważają nawet, że wyjaśnienie przyniosłoby im ujme, jeśli jednak ktoś nie chce dać się poznać, jest to niemal równoznaczne z chęcią pozostania nieznanym. Jednocześnie polityczni i gospodarczy przeciwnicy Polski starają się o przedstawienie jej w niekorzystnym lub zgoła kłamliwym świetle.

To jest sedno rzeczy.

B. kombatanci francuscy nie mówią:

— Złe jest, że polityka Polski jest taka czy taka, w tej, tamtej jeszcze innej sprawie.

Mówią oni jedynie:

— Złe jest, że niesposób dowiedzieć się, jaka jest polityka Polski.

Bardzo roztropnie, a zarazem bardzo słusznie, stawiają „rawe Francuzi. Powstrzymują się od twierdzenia, że w tej czy owej sprawie polityka Polski jest taka a taka i wskutek tego niedobra, gdyż mogliby dostać odpowiedź: przepraszamy, mylicie się, polityka Polski w tej sprawie jest inna niż przypuszczacie, nie znając jej. Wolą zatem powiedzieć: to wcale nie jest dobrze, że wasi przyjaciele, np. w Paryżu, nie wiedzą, jaka jest wasza polityka, a wasi przeciwnicy, np. w Berlinie, podsuwają bardzo skrętnie objaśnienia niekorzystne, które idą w świat. Tu też tkwi naprawa tej istoty rzeczy.

Tajemniczość polskiej polityki zagranicznej obecnego okresu jest właśnie tem zlem najistotniejszym. Mówimy to dzień w dzień w kraju. Mówią to ciągle przyjaciele nasi zagranicą. I w tej tajemniczości tkwi źródło nie tylko nieporozumień i podejrzeń, lecz także rzeczywistych szkód.

St. St.

Poprawka: ofiarodawca japoński 600 tys. yenów na katedrę w Un. Warsz., o którym wczoraj wspomniano, nazywa się, co widać z zapamiętania trzeba, p. Mitsui.

Przeciążanie nauczycieli

Nauczyciele szkół powszechnych obciążeni są bardzo pracami mającymi luźny związek z nauczaniem.

Wskutek licznych wystąpień organizacyj nauczycielskich Ministerstwo Oświaty zdecydowało poddać rewizji obecny stan rzeczy i odciążyć nauczycielstwo od nadmiaru zajęć dodatkowych.

Sprawą tą kieruje osobiście wiceminister Chyliński.

Z tego powodu do Ministerstwa Oświaty udała się delegacja Stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych, która na ręce wiceministra złożyła memoriał: obok przedstawienia obecnego stanu rzeczy, memoriał zawiera projekt zmian, mających na celu odciążenie nauczycieli i kierowników szkół powszechnych od nadmiaru prac kancelaryjno-administracyjnych. Podobne memoriały wpłynęły również od innych organizacji nauczycielskich.

Ministerstwo Oświaty po zapoznaniu się z dostarczonym mu materiałem opracuje odpowiedni projekt, który zostanie następnie uzgodniony z przedstawicielami nauczycielstwa poszczególnych typów szkół. Po uzgodnieniu zasadniczych tez, projekt ten wejdzie w życie.

Polska i Niemcy a sprawa ukraińska

Jedyna droga rozwiązania problemu

TESTAMENT CESARSKICH NIEMIEC

W książce Romana Dmowskiego „Świat powojenny i Polska” w artykułach poświęconych sprawie ukraińskiej, napisanych w r. 1930, czytamy:

— „Niemiecki plan ukraiński był sposobem zadania potężnego ciosu jednocześnie Rosji i Polsce. Plan ten Niemcy urzeczywistniłyby w traktacie, podpisanym w r. 1918 w Brześciu Litewskim przez skleconą delegację Rzeczypospolitej Ukraińskiej z jednej strony, a Niemiec, Austrii, Turcji i Bułgarii — z drugiej strony. Pozostał on na papierze, bo potężne do niedawna Niemcy w owej chwili były zdolne tylko papiery pod pisać. Pozostał on jako testament cesarskich Niemiec. W trudnej powojennej dobie czekał na wykonawców”.

Przez szereg lat Niemcy, prowadząc politykę wymuszania na Francji, przy naiwnej polityce Brianda, całego szeregu ustępstw, nawiązywały z Rosją Sowietów stosunki, zawarty sojusz w Rapallo i narazie sprawy ukraińskiej nie podnosiły. Starali się one przedewszystkiem Rosję z Polską pokłócić na tle sprawy ukraińskiej.

Dopiero w planach narodowych socjalistów, którym przewodził dzisiejszy władca Niemiec — Hitler, powrócono wyraźnie do testamentu cesarskich Niemiec.

W mowach i pismach wybitnych przywódców obozu rządzącego w Niemczech, szczególnie w wystąpieniach Rosenberga, który jest właściwym kierownikiem polityki zagranicznej niemieckiej, niejednokrotnie powraca się do planu ukraińskiego. Chcieliby i Polskę, wbrew jej wyraźnemu in-

teresowi, wpłatać w jakąś awanturę rosyjską, zającą sprawą powołania do życia Ukrainy. Polska zajęta na Wschodzie, ułatwiłaby akcję Niemcom, którzy zerwaliby układ pokojowy i próbowaliby odebrać Polsce Gdańsk, Poznańskie, Pomorze i Śląsk.

ROSJA BEZ UKRAINY

Trzeba sobie uświadomić, że Rosja bez Ukrainy, pozbawiona zboża, węgla i żelaza, stałaby się niesłychanie słabą gospodarczo i skazaną na wielką zależność od Niemiec, którzyby — jak to było przed wojną i podczas traktatu brzeskiego — namawiali Ukraińców i pomagali im, aby oni Polskę oślabiali przez odebranie Ziemi Czerwińskiej, Chełmszczyzny, Wołynia i Polesia.

Tego rodzaju szkodliwym planom niemieckim, nauczona doświadczeniem, polityka polska musi się stale przeciwstawiać i dokładnie rozumieć, że Rosja, bez względu na swój ustrój wewnętrzny, widząc wzmagające się niebezpieczeństwo na Dalekim Wschodzie ze strony Japonii, musi chcieć pokoju z Polską, a nawet szukać z nią korzystnych umów.

SENS TAKTYKI OBOZU NARODOWEGO

Roman Dmowski już w czasie swojej bytności w Japonii, w okresie wojny rosyjsko-japońskiej w 1904 r., po klęsce rosyjskiej i po dokładnym poznaniu sił narodu japońskiego, zdawał sobie wyraźnie sprawę (o czym wówczas pisał), że żadną wielką zmianą w stosunkach europejskich, gdyż Rosja, zagrożona od Dalekiego Wschodu, musi przestać interesować się sprawami europejskimi.

Nie idea słowiańska, nie chęć ugody z Rosją, co zarzucał obozowi narodowemu lewicowcy, ma sone i żydzi, skłoniła przywódców obozu narodowego do postawienia sprawy polskiej podczas światowej wojny, w porozumieniu z Rosją i państwami koalicji, ale głębokie zrozumienie położenia międzynarodowego świata.

Dla Romana Dmowskiego było jasne, że Rosja dla Polski — latami stanie się coraz mniej groźną, a cały wysiłek dla zdobycia zjednoczonej, niepodległej Polski trzeba zwrócić przeciwko Niemcom, aby odebrać im najstarsze polskie ziemie i osiągnąć dostęp do morza.

WEWNĘTRZNA SPRAWA POLSKI

Zgodnie z temi słusznymi przewidywaniami, obóz narodowy stał się, i przed wojną i w wolnej Polsce, walczył i walczyć będzie o to, aby ze sprawy ukraińskiej nie robić przyczyn do zatargu rosyjsko-polskiego w interesie Niemiec.

Tak się stosunki na terenie międzynarodowym układają, że Rosja Sowiecka w ostatnich czasach przystąpiła do niszczenia u siebie wpływów ukraińskich. Rzeczy biorą taki obrót, że sprawa ukraińska staje się tylko wewnętrzną sprawą Polski.

Dmowski swoje uwagi o sprawie ukraińskiej kończy:

— „Ostateczne wykreślenie sprawy ukraińskiej z programu naszej polityki zewnętrznej pociągnie za sobą dla naszego państwa jeden przeciwdziałanie doniosły skutek: ustali się traktowanie sprawy ukraińskiej w państwie polskim, jako sprawy wewnętrznej i tylko we-

wewnętrznej. Zniknie pokusa do podpalania swego domu, aby od niego zajął się dom sąsiada”.

Testament cesarskich Niemiec, zostawiony na papierze w haniebnym dla Polski traktacie brzeskim, powinien być wyraźną przestrożką, że Niemcy zawsze starali się i starać będą, aby przy pomocy Ukraińców oślabić Polskę.

O HONOR IMIENIA POLSKIEGO

Stojąc na stanowisku prawdy historycznej, że Ziemia Czerwińska od wieków z Polską była związana, musimy wytyczyć wszystkie siły, wysoko ceniąc honor imienia polskiego, dla takiego ułożenia stosunków w tej części Rzeczypospolitej Polskiej, aby Polska była tam szanowana, a ludność ruską, białą i ukraińską przez obce wpływy, zespolić najściślej z Rzeczpospolitą.

Nie można tolerować żadnej swawoli, ani wybrków „mołochów” ukraińskich, na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej musi panować tam prawo, sprawiedliwe dla wszystkich mieszkańców tej ziemi. Trzeba dążyć do tego, aby usunąć ze szkół powszechnych i średnich wszelką odrębność ruską. Ostatnie procesy polityczne wskazują, że szkoły średnie ruskie wypuszczają „boryteli” ukraińskich.

Mieszkamy na tej ziemi, związani dolą i niedolą od szeregu wieków, razem z Kusiinami. Łączymy nas, poza sąsiedztwem, w wielu wypadkach to, co najsilniej wiąże, bo związek krwi. Dlatego dzieć polskie i ruskie powinny chodzić do wspólnych szkół, gdzie obok języka polskiego powinna być także możliwość poznania języka i historii ruskiej.

WSPÓLPRACA

Należy poczynić starania, abyśmy pracowali w wspólnych organizacjach gospodarczych i razem dźwignali wieś tamtejszą z upadku gospodarczego powojennego i wydobyli tamte ziemie z niewoli gospodarczej żydowskiej. Robią to w ostatnich czasach z powodzeniem Rusini, walcząc o chleb dla swoich w Polsce; muszą to z wielkim zapalem czynić i Polacy.

Przy wyborach do gmin, rad powiatowych i Sejmu muszą być zagwarantowane bracia Narodowi Polskiego, jako gospodarza Rzeczypospolitej. Zerwać należy z metodami wyborczymi austrjackimi i sztuczkami, a uczciwie zapewnić Polakom należne przedstawicielstwo. Tylko sprawiedliwym odnośnieniem się do ludności polskiej i ruskiej można podnieść powagę imienia polskiego.

Tych wszystkich szkodników sprawy polskiej, którzy na tym obszarze źle gospodarzyli, lub też ze względów partyjnych rozbijali solidarność obozu polskiego i przez to podkopali znaczenie Polski, należy „usunąć z zajmowanych stanowisk, a do pracy kulturalnej i gospodarczej powinna ruszyć z całą siłą swej wiary w wielką Polskę, młodzież polska, kończąca szkoły.

DROGOWSKAZ

Tylko przez rozwój kultury polskiej i samodzielnych silnych placówek gospodarczych możemy pokonać białą i ukraińską ludność ruską do współpracy i dosolidarnego wysiłku o wykorzystanie bogactw tej ziemi na użytek miejscowej ludności i dla umocnienia potęgi Rzeczypospolitej.

Niechaj drogowskazem dla wszystkich działaczy polskich będzie pamiętkowy głaz kamienny z czasów wojny, stojący na placu publicznym w Tarnopolu, na którym z jednej strony wyrznięto po niemiecku: „Tu ze wzgórz, opodal Tarnopolu, przypatrywał się cesarz niemiecki swoim gwardyjskim pułkom, jak z powodzeniem rozbijały w 1917 roku front rosyjski” — a z drugiej strony napis polski: „W roku 1919 w zwycięskim marszu wkroczyła tu dywizja polska, formowana we Francji z Polaków wszystkich ziem, aby na wieki złączyć tę polską ziemię z Macierzą”.

Wiadomości polityczne

MIN. BECK W SZTOKHOLMIE

Minister spr. zagr. Beck opuścił wraz z małżonką Kopenhagę i przybył do Sztokholmu.

WSRÓD ŻYDÓW

Donosiliśmy we wczorajszym numerze o tendencjach istniejących wśród posłów żydowskich z klubu BB., aby utworzyć wspólne ugrupowanie na gruncie parlamentarnym z kołem żydowskim. Rozpisywała się o tem szeroko prasa żargonowa.

Widocznie jednak ujawnienie zakulisowych planów było przedwczesne dla zainteresowanych lub też sama koncepcja natrafiła na pewne trudności, gdyż obecnie krakowski organ sjonistów „Nowy Dziennik” ogłasza w imieniu prezesa koła żydowskiego pos. Thona, że „nie mu niewiadomo” o tej sprawie, z drugiej zaś strony żargonowa „Hajntye Najes” zaprzecza także, jakoby Żydzi sanacyjni mieli przenieść się do jednej sali klubowej ze swymi kolegami spod znaku sjonistycznego.

Ale co się odwiecie, to nie uciecze. Współpraca żydowsko-sanacyjna i tak jest coraz wyraźniejsza i rabin Lewin z B. B. wchodzi już do koła żydowskiego. Czy zaś i kiedy znajdą się tam także posłowie Wiślicki i Kineberg oraz sen. Mendelsohn, jest tylko kwestją czasu i — taktyki.

Wśród pism

Tylko o tem wolno...

Zastanawiając się w „Naszym Przeglądzie” nad niesłychanie żywą dyskusją, jaka nagle rozgrywała się w prasie sanacyjnej na temat projektu nowej ustawy bibliotecznej, p. Regnis zastanawia się, dlaczego właśnie o tę sprawę tyle powstaje hałasu? Wszak przyzwyczajono podatnika do coraz to nowych podatków i coraz nowych funduszy, licząc na to, że jego „fundusz cierpliwości” jest niewyczerpany:

Jeszcze jeden podatek 15-togroszowy, jeszcze jeden haracz byłby przeszedł bez echa. Ciąta ustawodawce uchwalibyby usłuszenie projekt ustawy we wszystkich 3-ich czytaniach, i byłby gotowe dodać nawet i czwarte czytanie.

Czemż więc ten gniew, dlaczego dyskusja w prasie sanacyjnej nie zatrzymała się na zarządzeniach doniosłych i ciekawych dla podatnika, na nowych przedłożeniach podatkowych, wniesionych przez pana ministra skarbu, Zawadzkiego? Dlaczego zatrzymano się akurat przy ustawie bibliotecznej i stworzono sztuczny tłok przy zarządzeniu mniej ważnej, choć inne sprawy budzą więcej wątpliwości?

Klub BB. złożył np. do Sejmu projekt Konstytucji, w Senacie referent Rostkowski odczytał poprawki do tego projektu. Dlaczego w sprawie tej nie zabierał głosu ani jeden publicysta sanacyjny, mimo urzędowego oświadczenia, iż marszałek Piłsudski zezwolił sobie publicznie dyskusji w tej sprawie?

Sprawa zaś jest tem pikantniejsza, że dyskusja jest niezwykle ostra. Zanalizowawszy ją, a w szczególności Peryklesowskie nastawienia walczącego o „rządy dusz” autora projektu, b. premiera Jędrzejewicza, p. Regnis konkluduje:

Namiętna kłótnia redaktora Stpi-czyńskiego z Matuszewskim, Bora z Jaroszewskim, badania Kadena-Bandrowskiego, nieszkodliwy spór w rodzinie prowadzony, jak gdyby istotnie szło o rzecz poważną, dowodzi jedynie, jak zamknięty jest krąg tematów, którymi wolno się publicznie zajmować.

I nam się tak zdaje.

Odnaczenie dziennikarza

Posel nadzwyczajny i minister pełnomocny król. Rumunii w Warszawie Victor Cadere udekorował red. Marijana Wojdyłę odznaką Korony Rumuńskiej, nadanym mu przez króla Karola II.

Aresztowanie

b. członka O.N.R.

W więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej osadzono Józefa Janowskiego (Wronia 21), b. członka O. N. R., oskarżonego o wywieszanie przy ul. Ludnej transparentów o treści antyrządowej.

Zwolnienie z „Sebj.”

Z więzienia dla kobiet przy ul. Dzielnej (Serbja) wypuszczono i została p. Filomena Fluks z Międzylesia, aresztowana po wybuchu bomby w składzie aptecznym w Wawrze.

Partyzantka na okopach demokracji

Młodzi NPR-owcy wydają własne pismo

Ukazał się w Toruniu pierwszy numer miesięcznika „Demokrata” jako organu „narodowo-społecznego ruchu młodych” czyli młodych NPR-owców. A zatem — jeszcze jeden obóz młodych. O co walczą?

Jak wskazuje artykuł wstępny, chodzi o obronę obozu demokratycznego, który stoi pod gwałtownymi atakami, a dotychczas przyjmował je biernie. Tymczasem „bierność, to brak oporu. Brak oporu, to rozzuchwalenie przeciwnika. Bierność w dziedzinie czynu, to dozwolenie braku woli, bierność w dziedzinie myśli, to równie i zbrodnia. Przerzucamy to upokarzające miledziecie... Gdy niema w Polsce ludzi, co by podjęli regularną wojnę o ideały demokratyczne, niech będzie i partyzantka. I to nie jest bez znaczenia”.

Młodzi demokraci zatem, zrozpaczeni ramolstwem starych, podejmują walkę o realizację ideałów demokratycznych w Polsce — jako partyzantkę. W numerze pierwszym „Demokrata” występuje pięciu partyzantów. Jakże przedstawiają się konkretne cele tej walki, co stanowi treść „demokracji” w pojęciu młodych demokratów?

Pierwszy z nich, p. Augustowscy, krytykuje system korporacyjny i broni parlamentaryzm integralny, t. j. opartego na rządach parlamentarnych i możliwości usuwania ministrów przez parlament; stoi więc całkowicie na gruncie „klasycznego” demokratyzmu.

Odmienne zgoda ustosunkowuje się do demokracji p. Jan Ulatowski, którego artykuł redakcja ogłasza z pewnymi od siebie zastrzeżeniami. Nie jest on zbudowany bynajmniej dotychczasowymi formami demokracji która powin na się oczyścić:

„Demokracja parlamentarna nie była bowiem demokracją... Parlamentaryzm był najdoskonalszym systemem obłądki społecznej” — czyli odpowiedziałność pustym frazesem”.

Słusznie. I słusznie także, gdy autor wykazuje następnie, że system ten utrzymał się tylko dzięki wyzyskiwaniu jednych narodów przez drugie, a po wojnie musiał się załamać, gdy „porządek organiczny musiał być przywrócony na własnym podwórku”. Ale,

w dalszych wywodach dochodzi do kilku koziółków myślowych.

Pierwszym jest ten, gdy stwierdza dążność klas posiadających w dobie obecnej, aby utrzymać swój standard życiowy, odsuwając od niego inne warstwy, zarzuca w czambuł wszelkim „rządom faszystowskim”: bo bywa tak w różnych systemach antyparlamentarnych, ale takich właśnie, które nie mają pozytywnego planu przebudowy społecznej. Do koziółka zaś drugiego daje p. Ulatowskiemu okazję Japonia, w której stwierdza „najdoskonalszy nacjonalizm” przy równoczesnym dojściu do największej w świecie mechanizacji, zgoda nieeuropejskiej i niedemokratycznej, aby zakonkludować, że stóimy przed walką Azji z Europą i...

„nie mamy „jako Europejczyści”, nie mamy wyboru. Wszelkie kolektywizmy (a nacjonalizm, pozbawiony przez rozwój mechaniki dziejowej swej liberalistycznej podstawy, może być dziś już tylko nazim kolektywizmem), jest azjatyzm. Eurony od wewnątrz, jest rezygnacja z całej przeszłości dziejowej, której problematykę wskazał ideał humanistyczny. Politechnicznie ideał ten postuluje demokrację”.

Czyli: demokracja z konieczności, dla obrony Europy przed azjatyzacją. P. Ulatowski wiele rzeczy widzi trzeźwo, ale wielu nie dostrzega. Gdy je dostrzeże, dojdzie zapewne do uznania, że prawdziwe ideały demokracji o które mu chodzi (kulturalne) nie dadzą się zrealizować na platformie dotychczasowej demokracji.

Czy rok 1935 będzie decydującym? Wywiad z F. Andinem

PARYŻ, 31.12. W wywiadzie z przedstawicielem „Petit Parisien” premier Flandrii oświadczył m. in. „Rok 1935 może być rokiem decydującym. Mam nadzieję, że zdolamy uniknąć wojny, która byłaby zbrodnią wobec całej ludzkości i umocnić pokój. Jeżeli w czasie plebiscytu w Saarze przyjęte zobowiązania będą wykonywane, to dokonany będzie wielki krok

Analizując stosunek inteligencji do demokracji p. Nawiejski stwierdza również niektóre fakty w sposób trzeźwy (m. in. wśród inteligencji pochodzącej z ludu było wielu politycznych spekulantów zdradzących sprawę ludową), ale generalizując inteligencję z obecną biurokracją i tymi wszystkimi, którzy są „u złobu”, a nie dostrzegając zagadnienia olbrzymich rzesz młodej inteligencji i jej prądów, rozbija swe wywody o próżnię, z której wychodzi cało tylko „ruch młodych” wśród ludowców i NPR-owców. Podobnie p. Kłosiński, który ubolewa nad „szlabanem ideowym”, jaki stawia swemu myśleniu (to u niego wszystko jedno!), a dalej nie potrafi zrobić ani kroku, prawdziwych wielkich problemów dzisiejszej epoki nie dostrzega.

Wreszcie piąty partyzant, p. Dubiel, broni ubezpieczeń społecznych w dotychczasowej formie, ale pozostawia na uboczu kwestię, o wiele od tamtej ważniejszą: rosnącego bezrobocia, które staje się najwęższym problemem społecznym, a bez jasnego programu reformy ustrojowej nie da się rozwiązać.

Stanowiący na starych okopach demokracji, zbudowanych w zgola innej epoce i niedostosowanych do dzisiejszych warunków życia, partyzanci występujący w jej obronie napróżno starają się coś wykrzesać z jej pustych dawnych fraszów.

ku przywróceniu zaufania w stosunkach między dwoma wielkimi narodami, które muszą się starać o zacieśnienie tych stosunków, oczekując na możliwość współpracy na korzyść pokoju w Europie. Podróż min. Laval do Rzymu umieścił wreszcie sprawę stosunków francusko-włoskich w tych ramach, poza które nigdy nie powinny być wykraczać.”